

# Przy Łabędzim Stawie



*Szanowna publiczności, przyjaciele i znajomi, do łaskawej waszej wiadomości, że dzisiaj otworzyłem restaurację i kawiarnię „Parkhaus” w parku In den Anlagen, do której to zapraszam, byście zechcieli mile wesprzeć moje nowe przedsięwzięcie.*

*Łączę wyrazy szacunku  
Bruno Frank*

**Tą krótką wiadomością w lokalnej prasie szczeciński cukiernik Bruno Frank zapraszał gości do nowo otwartej restauracji i kawiarni w parku przy Grabower StraÙe (ul. Matejki). Był 3 kwietnia 1912 r., a pogoda tego dnia zachęcała do wyjścia z domu. Pierwszych gości oczekiwano o godzinie czternastej. Szczecinianie nie zawiedli.**

Jeszcze kilkanaÙcie dni wcześniej teren inwestycji był otoczony budowlanym płótem, a prace trwały w ekspresowym tempie. Pod koniec marca, kiedy ogrodzenie zostało już rozebrane, przechadzającym się po parku spacerowiczom ukazał się w pełni szycowny domek z tarasem. Obserwując wiosnę, budzącą się w młodych listkach zieleni, kierującym się ku ciepłym promieniom nieśmiałego słońca, można było sobie wyobrazić, jak urokliwe będzie to miejsce w słoneczne niedzielne popołudnia. Przez jeszcze niewyczyszczone szyby można było zajrzeć do środka i choć niewiele było widać, to już to „niewiele” wydawało się być warte uczestnictwa w uroczystym otwarciu tego obiektu.

Na ðrodową uroczystość przybyło wiele osób. Mistrz cukierniczy Bruno Frank mógł śmiało pochwalić się, że pierwszego dnia „Parkhaus” wypełniony był goùciami aż do ostatniego miejsca, a drzwi lokalu nie zamykały się całe popołudnie. Nawet kiedy zapadła już głęboka noc, wielu z nich siedziało z przyjemnością przy stolikach, zachwycając się nowym miejscem. Wszyscy chwalili równie¿ artystyczne wyposa¿enie, porównując je do slynnnej kawiarni „Kröpcke” w Hanowerze czy „Alterpavillon” w Hamburgu. Uważano, że w nadzwyczaj gustownym, a jednoczeùnie prostym wystroju, „Parkhaus” przewy¿szał

oba wspomniane miejsca. Oczekiwano, iż będzie uznany za godny odwiedzenia nie tylko przez miejscowych gości, ale także przez przyjezdnych, co być może zapewni mu sławę również poza granicami miasta.

Budowa tego obiektu rozpoczęła się w 1911 r. na obszarze dzisiejszego parku Żeromskiego. Cofnijmy się jednak do początku XIX stulecia, gdyż miejsce to przesiąknięte jest nie tylko historią, ale i słodkim zapachem wypieków szwajcarskich cukierników, który przyciągał ówczesnych łasuchów poza mury twierdzy Szczecin.

## **Przy Łabędzim Stawie**

W XIX w. zapanowała moda na spacerery. Spacerowano po głównych drogach, obsadzonych drzewami tworzącymi cieniste aleje, i biegnących na zewnątrz obwarowań. Powstawały ogrody oraz parki publiczne poza miastem.

W najbliższym sąsiedztwie twierdzy nie występowała trwała zabudowa ani większe skupiska ludzi. Spowodowane to było obowiązującymi przepisami fortecznymi, zakazującymi wznoszenia tam budynków z materiałów trwałych. Wokół umocnień rozciągały się zatem łąki, pola i nieużytki. Z czasem obszary te przekształcano w ogrody, sady i założenia parkowe.

Dzisiejszy park Żeromskiego – którego granice przebiegają pomiędzy ulicami Matejki, Zygmunta Starego, Starzyńskiego, Parkową i Malczewskiego – ma wielowiekową historię. Najstarszą jego częścią był Cmentarz Francuskiej Gminy Reformowanej. Później sąsiadujący obszar przeznaczono na miejski cmentarz. Nieopodal Bramy Królewskiej (nazywanej wówczas Anklamer Tor), na terenie należącym do I rejonu twierdzy, niedaleko istniejącego tutaj bagiennego stawu, powstał pierwszy załazek założenia parkowego. Ze stoków wałów fortecznych rozciągały się wspaniałe widoki na Odrę, dlatego przestrzeń stopniowo zadrzewiano, zmieniając w miejsce rekreacji i wypoczynku. W niewielkim zagłębieniu na środku (późniejsze tzw. partery różane) stała mała drewniana kapliczka, która służyła głównie jako schronienie przed nagłą ulewą. Na wschodnim krańcu



znajdował się niewielki staw nazywany subtelnie Łabędzim (Schwanenteich), choć we wspomnieniach ówczesnych szczecinian łabędzie pojawiają się tam rzadko. Przy stawie rosły wierzby, natomiast na zachodnim krańcu powstała pierwsza drewniana cukiernia. Wokół rosły ozdobne cierniste krzewy oraz platan. Pozostałe tereny zajmowały ogrody oraz szkółki drzewek.

Nieodparte uroki przyciągały wytworne szczecińskie towarzystwo – tutaj można było dowiedzieć się o wszystkich nowinkach, ploteczkach i skandalach. Tutaj pary umawiały się na randki i kończyły się niektóre romanse. Popularyzowane były również gry towarzyskie, takie jak karty czy kości.

## **Cmentarz Francuskiej Gminy Reformowanej**

Na wniosek francuskiej gminy katolickiej, na mocy patentu z 6 czerwca 1721 r., nastąpiło założenie francuskiej kolonii w Szczecinie. 8 października przewodniczący Kościoła pastor Mauclerc i prezbiter Malplaque zwrócili się z prośbą o urządzenie cmentarza. Decyzja została poparta i 21 października gen. Adrian Bernard von Brocke został poproszony o wskazanie odpowiedniej lokalizacji. Ten z kolei przekazał

Plan poglądowy na podstawie planu miasta z 1808 r. z naniesionym podkładem współczesnej zabudowy.



Szkic kaplicy cmentarnej i domku ogrodnika na francuskim cmentarzu, 1928 r.

zapytanie magistratowi oraz francuskiemu pastorowi. Po dłuższych negocjacjach wybrano teren w obrębie murów miejskich, na co król nie wyraził zgody. Nakazał wybrać miejsce poza bramami miasta i ostatecznie sam podarował plac przed Bramą Panieńską (Frauentor) oraz pozwolił ogrodzić go na jego koszt.

Ogrodzenie wzniesiono w maju 1722 r., w tym samym czasie wydano zgodę na zakup karawanu dla przewoźnika. Ostateczna umowa została zawarta 17 sierpnia 1722 r. pomiędzy francuską i niemiecką gminą reformowaną, do których nowo utworzony cmentarz miał należeć. Dla obu stron ustalono jednoznaczne warunki tej umowy. Gmina francuska i niemiecka naprzemiennie



Budynek zarządu cmentarza.

miały dokonywać wyboru grabarza ewangelicko-reformowanego, który zamieszkiwać miał w pobliżu cmentarza – pierwszeństwo wyboru dano gminie francuskiej. Ustalono warunki i ceny za pochówki dorosłych i dzieci. Ubogich chowano na koszt Kościoła. Zyski za pochówki osób zamożnych postanowiono przeznaczyć na konserwację

plotu i inne wydatki. Pogrzeby mogły mieć miejsce tylko w ciągu dnia, a nad zwłokami zabroniono śpiewu.

W czerwcu 1929 r. na terenie cmentarza wybudowano kaplicę według projektu Gustava Gaussa. Powstała w miejscu rozebranej wtedy XIX-wiecznej kapliczki oraz domku, w którym mieściło się mieszkanie ogrodnika i narzędziownia. Ośmiokątna, podpiwniczona budowla wzniesiona została w prostych formach z klinkieru glazurowanego i pokryta miedzianym dachem. Mogła pomieścić ok. 80 osób. Z tego samego projektu pochodzi istniejący do dzisiaj drewniany domek ogrodnika, w którym zamieszkiwał inspektor cmentarza. Ostatnie pochówki na cmentarzu odbyły się w 1937 r. W wyniku alianckich nalotów kaplica oraz część obszaru cmentarnego uległy zniszczeniu.

Cmentarz położony był pomiędzy dzisiejszymi ulicami Storrady, Kapitańską, Parkową i Wawelską, a obecnie stanowi część kompleksu parku Żeromskiego.

## Cmentarz Grabowski

Pomiędzy wsią Grabowo a podnóżem stoku wałów Fortu Leopolda znajdował się od 1802 r. miejski cmentarz zwany Grabowskim (Grabower Friedhof). Jego założenie poprzedzone było trwającymi nieprzerwanie od 1795 r. negocjacjami z władzami miasta. Realizacja stała się możliwa dzięki wielkim staraniom szczecińskich kupców oraz urzędnika miejskiego Carla Sigismunda Böttchera. Nastąpiło to po wprowadzeniu przez władze sanitarne przepisów o zakazie chowania zmarłych na położonych w obrębie miasta cmentarzach przykościelnych. Na jego terenie pogrzebano wielu szanowanych i zasłużonych szczecinian – jako pierwszy spoczął tam współzałożyciel cmentarza Böttcher, który zmarł 9 sierpnia 1802 r.

Po likwidacji twierdzy w 1873 r., nekropolię stopniowo przekształcano w park. Posiadała stary drzewostan i wiele zabytkowych nagrobków, które odzwierciedlały panującą wówczas gustu. Zdarały się tu również osobliwości – taką niewątpliwie stanowiło pewne drzewo, które rosnąc przez lata wchłonęło część żelaznego krzyża z przyległego grobu.

W latach powojennych cmentarz został całkowicie oczyszczony z nagrobków i pomników niemieckich. Obecnie teren ten – którego granice określają ulice Matejki, Malczewskiego, Parkowa, Starzyńskiego i Plantowa – stanowi część parku Żeromskiego.

## **Przy Bramie Królewskiej**

Od Bramy Królewskiej do wsi Grabowo prowadziła droga, którą często przechadzali się spacerowicze. Na przełomie XVIII i XIX w. pokonanie tej trasy było nader uciążliwe. W sezonie letnim, z powodu braku zadrzewienia, spacer odbywał się w spiekocie słońca i po piaszczystej, rozgrzanej drodze, na co często narzekali ówczesni mieszkańcy.

W 1810 r., podczas prac nasadzeniowych na przedpolu twierdzy, uzupełniono drzewa na istniejących alejach oraz obsadzono m.in. aleję prowadzącą z Bramy Królewskiej w kierunku tzw. Miedzianego Młynu (Kupfer Mühle) i drogę do Grabowa. Praca, w którą włożono wiele wysiłku i kosztów, legła w gruzach w wyniku oblężenia z 1813 r. – z 2146 drzew pozostało tylko 167.

Od 1810 r. na rzecz utworzenia ciągów spacerowych poza murami twierdzy działało Towarzystwo Zakładania Publicznych Alej Spacerowych (Gesellschaft für die öffentlichen Spaziergänge), które w marcu 1814 r. przekształciło się w Stowarzyszenie Parków i Upiększania Miasta (Anlagen oder Verschönerungs Verein, dalej: SPiUM). Skupiało ono wielu zacnych szczecinian, m.in. naczelnego inżyniera twierdzy Loosa, nadprezydenta Sacka czy szefa policji Stollego. Podjęto się wówczas naprawy zniszczonych alejek wokół miasta i zadrzewienia na stokach wałów fortecznych, prosząc jednocześnie mieszkańców o wsparcie w postaci datków na niezbędne zakupy. Na posiedzeniu 1 kwietnia 1814 r. zobowiązano się do zasadzenia kilkuset drzew. Na stoki wałów fortecznych od Bramy Królewskiej do cmentarza miejskiego dostarczono topole, robinie akacyjne oraz ozdobne krzewy. Aby uchronić stoki od zniszczeń, w maju 1814 r. Królewska Komendantura (wraz z Królewską Dyрекcją Policji) wydała zakaz jazdy konnej na znajdujących się tam promenadach. W roku 1817



SPiUM z własnych środków zakupiło ławki, które ustawiono na stokach w ciągach spacerowych. W pobliżu Kocięgo Bagna (Katzen Pfuhl), przy głównej drodze prowadzącej do Grabowa, powstały szkółki drzew owocowych. Prace związane z zadrzewieniem tego obszaru kontynuowano w latach następnych.

Od maja 1823 r. na obszarze terenu rekreacyjnego przy Bramie Królewskiej obowiązywał również zakaz palenia tytoniu. Zakaz ten nie wynikał jednak z powodu zagrożenia pożarowego, lecz z zasad dobrego wychowania. Wielokrotnie wpływały skargi i apele od mieszkańców wyższych sfer, którzy protestowali przeciw ubogim mieszkańcom, narażającym ich na kontakt z nieprzyjemnym zapachem dymu. Na obszarze parkowym w odpowiednich miejscach ustawiono nawet pięć tablic ostrzegawczych.

Na prośbę Johanna Augusta Sacka oraz SPiUM, w 1825 r. powstał projekt założenia parkowego w sąsiedztwie

**Botaniczna osobliwość  
na terenie Cmentarza  
Grabowskiego.**

Cmentarza Francuskiej Gminy Reformowanej, wykonany przez Petera Josepha Lennégo (dyrektora królewskich ogrodów w Poczdamie, wybitnego pruskiego architekta krajobrazu). Teren ten ograniczony był od strony południowo-zachodniej drogą prowadzącą wzdłuż zadrzewionego stoku wału fortecznego, od strony północnej – drogą wysadzaną klonami, prowadzącą do Grabowa (obecnie ul. Starzyńskiego) i cmentarzem – od strony wschodniej. Starannie dobrano roślinność, aby jesienią uzyskać efekt kolorystyczny, oraz wytyczono nowe ścieżki, które wiodły po obrzeżach tego niewielkiego parku. Po śmierci Sacka (28 czerwca 1831 r.), na znajdującym się tutaj wzgórzu (Runder Berg) – w dowód wdzięczności za jego niezwykle dokonania na rzecz Szczecina – postawiono żeliwny, gustownie ozdobiony pomnik ufundowany przez miejscowych kupców. Całość otoczono ogrodzeniem, wokół którego posadzono osiem dębów. Ta część parku z nieznanymi powodów nazywana była przez mieszkańców Ogrodem Aptekarzy (Apothekergarten).

Wiosną 1844 r. SPiUM podjęło decyzję o wykonaniu kilku prac naprawczych w parku w pobliżu istniejącej tam cukierni. Planowano nasadzić nowe śliwy, ponieważ słabo pielęgnowane wcześniejsze drzewka zdziczały i właściwie nie owocowały, a cały teren sadu został mocno zaniedbany. Planowano również przerobić alejkę w kierunku Ogrodów Łoży (Logengarten – obecnie teren Teatru Polskiego). Propozycja została przedstawiona magistratowi, który w maju 1844 r. zlecił likwidację plantacji śliw z obszaru cukierni i wcielenie tego terenu do parku. Nastąpiło to dopiero jesienią. Jak wynika z wiadomości prasowych z lat sześćdziesiątych XIX w., sporym utrapieniem były główne drogi i promenady w okolicy. Podczas letnich miesięcy okoliczni mieszkańcy i przechodnie skarżyli się na tumany kurzu. Odczuwano je również na drodze do jazdy konnej wzdłuż parku, którą jeździły w sposób nieprzepisowy wszelkiego rodzaju furmanki. W związku z petycjami, miasto postanowiło spryskiwać drogi przy użyciu beczkowitzu.

Po likwidacji twierdzy szcze-  
cińskiej i w związku z planowanym

zagospodarowaniem nowych obszarów, liczne środowiska apelowały o zachowanie terenów zielonych znajdujących się u podnóża wałów fortecznych. Wyłączono wówczas spod planów zabudowy obie nekropolie, a cały obszar zielony przy Grabower StraÙe został poddany długoletniemu procesowi przekształcania, zmierzającemu do połączenia trzech miejsc w jedno założenie parkowo-wypoczynkowe.

W latach siedemdziesiątych XIX w. wykonano niezbędną wycinkę chorych lub znacznie zagęszczających te tereny drzew, wyrównano wysokość terenu, część ziemi usunięto i w zamian uzupełniono ziemią uprawną. Ścieżki i alejki wykonano ze żwiru, rozpoczęto również nasadzenia nowych drzew i krzewów aby ujednoczyć cały park, który powoli zyskiwał na swoim wyglądzie. W listopadzie 1885 r. rozpoczęto prace od strony Bramy Królewskiej według planu naszkicowanego przez dyrektora miejskich ogrodów i parków Hermanna Mächtiga z Berlina. Rozebrano wówczas płoty dawnych ogrodów przy Grabower StraÙe. W niedługim czasie ścięto istniejące tam jeszcze drzewka owocowe.

29 kwietnia 1886 r. „Neue Stettiner Zeitung” poinformowała o trwających pracach przy cmentarzu francuskim. Prace nad projektem także tutaj powierzono Mächtigowi. Jesienią poprzedniego roku usunięto dzikie zarośla i krzaki oraz wykonano regulację drzew, niwelację terenu, wytyczono nowe drogi, a istniejące poprawiono. Odsłonięto ukryty w zaroślach pomnik Johanna Augusta Sacka. W tym samym czasie ku końcowi zmierzały prace przy regulacji części parku przy Grabower StraÙe. W maju 1886 r. pól starego cmentarza od strony Birkenallee (ul. Malczewskiego) cofnięto o ok. 2 m, dzięki czemu stworzono wygodną drogę dla pieszych. W czerwcu dostarczono i usytuowano ławki. Postanowiono także zmniejszyć miejską szkółkę leśną, wybrukowano Grabower StraÙe i zgodnie z planem przekształcono w kompozycję ogrodową teren usytuowany najbliÙej Bramy Królewskiej. Kolejne etapy prac dotyczyły regulacji ogrodzenia od strony Giesebrechtstraße (ul. Radomira – nie istnieje) wzdłuż drogi wiodącej przez park, co pozwoliło osiągnąć szeroką promenadę.

Na cmentarzu miejskim wyrównano i oczyszczono teren oraz objęto ochroną zabytkowe groby. Pochówków dokonywano tylko w miejscach, które były wcześniej wykupione. W latach 1889–1890 zniwelowano teren na obszarze starej szkółki leśnej przy Gustav-Adolfstraße (ul. Parkowa) oraz projekt dróg spacerowych. Uporządkowano kwatery cmentarne z lat 1848–1856, usunięto zaniedbane mogiły leżące na uboczu oraz przesunięto część nagrobków, dzięki czemu cmentarz uzyskał szerszą promenadę.

W 1900 r. – wraz z opracowaniem planów zabudowy po Forcie Leopolda – powstała niezrealizowana koncepcja wzniesienia teatru na terenie parkowym, pomiędzy dzisiejszymi ulicami Matejki, Zygmunta Starego i Starzyńskiego, który tym samym miał uzyskać godną oprawę architektoniczną. W tym samym roku trwały prace w miejscu starych kwater od strony Bramy Królewskiej. Z terenu parku usunięto wtedy drewniany domek zdrojowy.

Podczas zagospodarowywania terenu po dawnym Forcie Leopolda, zewnętrzna granica parku uległa całkowitej dezorganizacji, a utworzone tam aleje straciły swoje spacerowe znaczenie. Dlatego w czerwcu 1902 r. władze miasta podjęły decyzję o całkowitej przebudowie parku przy Grabower StraÙe, dla której zarząd ogrodów opracował stosowny plan. Pierwsza część parku została przebudowana w okresie zimowym 1902/1903 r. Prace nie miały wpływu na stary, malowniczy drzewostan, który podlegał ochronie. Zakupiono i poddano konserwacji ławki dla cmentarza. W następnym roku rozpoczęto działania organizacyjne terenu zwanego „przy Łabędzim Stawie”, który został odpowiednio pogłębiony pod regularny projekt tzw. parterów.

W 1905 r. wyburzono starą szklarnię, a ciągi alejek i nasadzeń roślinności wielokrotnie zmieniano i ulepszano. Nowością było umieszczenie w parku tropikalnych daktylowców do celów dekoracyjnych. Na starym cmentarzu urządzono w dwóch miejscach place zabaw o wielkości 1200 i 1000 m kw. Poddano również renowacji żelazne ogrodzenie od strony Birkenalle. W 1907 r. planowano usunięcie od



Fragment planu z 1904 r. z zaznaczonym miejscem pod budowę nowego teatru.

strony Gustav-Adolfstraße 59 grobów pochodzących z lat 1807–1866.

Trzy lata później prace – dzięki obfitym opadom – były znacznie ułatwione, a zaoszczędzone środki finansowe przeznaczono na dalszą aranżację parku, w szczególności na nowe drogi na starym cmentarzu, który coraz bardziej przyjmował charakter założenia parkowego. Wiosną ukończono część po-



Widok na park od strony obecnej ul. Matejki, róg ul. Plantowej. Po lewej – cmentarz miejski, po prawej – partery różane.

łudniowo-zachodnią, natomiast część wschodnią – jesienią, kiedy do użytku oddano nowe ścieżki. Odpowiednią kwotę przeznaczono również na ochronę ptaków. Zadbano o karmniki i poidła dla różnych gatunków sikorek, a także specjalne ptasie zarośla z ciernistych krzewów, takich jak dzika róża, akacja, śliwa tarnina czy głóg.

W 1911 r. poddano przekształceniu park przy pomniku Sacka – przewidziano tam miejsce z ławkami do wypoczynku oraz plac zabaw, a przy remontach okolicznych dróg wzięto przede wszystkim pod uwagę poszanowanie starego drzewostanu. W parku od strony Grabower StraÙe kompozycja różanego



Partery różane z fontanną w miejscu dawnego Łabędziego Stawu.



Partery różane, w tle widoczny posąg Flory.



Wyjątkowa roślinność parterów różanych, po lewej egzotyczna palma.

parteru należała do najpiękniejszych w mieście. Na rabatach rosły różnego rodzaju gatunki tych kwiatów – Madame Edme'e Metz o cielistym kolorze, jak również Captain Christh i Madame Testout. Wysokopienne gatunki umieszczono w rabatach pod wspólną uprawę z letnimi kwiatami, które z różami tworzyły harmonię kolorów. W parku mieszały się zapach róż z wonią ozdobnych krzewów, szczególnie jaśminu i bzu.

## **Kocie Bagno i Łabędzi Staw**

Przy drodze wiodącej od Bramy Królewskiej do Grabowa, niedaleko cmentarza miejskiego, mieściło się Kocie Bagno, którego znaczna część znajdowała się po prawej stronie tej drogi, sięgając aż do stóp wałów fortecnych. Jego tajemnicza nazwa wywodziła się prawdopodobnie od topienia tam nowo narodzonych kotów. Kocie Bagno od zawsze przysparzało wielu kłopotów. Podczas obfitych opadów wezbrane w nim wody powodowały niejednokrotnie zalewanie okolicznych terenów. W 1776 r. woda podeszła aż do Vogelstangenberga (później Logengarten) i dotarła do Odry, natomiast w 1816 r. – po długiej i śnieżnej zimie – podniesiony poziom wody spowodował zalanie niższych partii sąsiadującego z Kocim Bagnem cmentarza miejskiego. Woda zatapiała również okoliczne uprawy, a wadliwy system odprowadzania wody do fosy zalewał prochnię w Forcie Leopolda.

W 1820 r. magistrat podjął decyzję o przeprowadzeniu modernizacji Kociego Bagna. W okresie letnio-jesiennym niezbędne prace wykonano po wschodniej stronie drogi, w wyniku czego brzeg stawu został znacznie odsunięty od stoku wałów. Wraz z wykonaną regulacją, zwierciadło wody stało się przejrzyste i wabiło łabędzie – tak powstała jego nowa nazwa, czyli Łabędzi Staw. Reszta wody, znajdująca się po zachodniej stronie Grabower StraÙe, zachowała miano Kociego Bagna.

W kolejnym ćwierćwieczu w kształcie i wyglądzie Łabędziego Stawu nastąpiły znaczne zmiany. W następstwie zmniejszonych opadów deszczu oraz śniegu, objętość wody znacznie zmniejszyła się przez odparowanie (odprowadzający wodę otwór wylotowy znajdował się ponad poziomem tafli), a zamulenie jego brzegu – w połączeniu z bujną roślinnością bagienną – spowodowało odcięcie swobodnego dostępu do wody. Z powodu bagnistego sąsiedztwa i cmentarza obawiano się rozwoju epidemii zagrażającej mieszkańcom okolicznych domów. Padały propozycje usunięcia stawu poprzez założenie drenażu odprowadzającego wodę do rowu twierdzy. Niestety, wysokie koszty przedsięwzięcia powstrzymywały miasto od podjęcia ostatecznej decyzji.

W 1868 r. SPiUM zdecydowało się na usunięcie wody z Łabędziego Stawu, proponując pokrycie kosztów związanych z tym prac. Podobne plany wobec Kociego Bagna miał mistrz ciesielski Leon Wolff – właściciel nieruchomości, z którą w narożniku kwartału Grabower StraÙe i Birkenallee zbiornik graniczył. W rezultacie porozumienia pomiędzy stowarzyszeniem a magistratem, postanowiono odprowadzić wodę z Łabędziego Stawu za pomocą rury do fosy Fortu Leopolda, a obszar po stawie zasypać. W tym samym roku SPiUM zamieściło ogłoszenie w prasie, prosząc o datki na osuszanie, które okazało się być dość kosztownym przedsięwzięciem. Dodatkowo wystąpiło z propozycją do magistratu, aby w parku, który stanowił ważny element upiększający miasto, wybudować w miejscu usuniętego stawu fontannę w kształcie okrągłego, murowanego basenu o średnicy 30–40 stóp i głębokości półtorej stopy. 20 lipca 1869 r. „Neue Stettiner Zeitung” poinformowała o trwających pracach jego opróżniania, rozpoczętych przed południem dnia poprzedniego. Jak donosili dziennikarze, zwierciadło wody po 24 godzinach obniżyło się o dwie stopy.

Do sprawy ulokowania ozdobnej fontanny powrócono po trzech latach. Magistrat podtrzymał wcześniejszą decyzję o bezpłatnym dostarczaniu wody z miejskich wodociągów i w maju 1872 r. przyznał na ten cel kwotę w wysokości 120 marek rocznie. Wodotrysk,



Zamarznięta fontanna.

jak poinformowała prasa, otwarto 22 czerwca 1872 r. Silny strumień o wysokości 40 stóp wyrzucał kaskadę wody, która spływała na rośliny wodne znajdujące się na skalnej dekoracji na dnie basenu. Miejsce po Łabędzim Stawie zyskało na atrakcyjności, o czym może świadczyć informacja z prasy z 10 lipca 1872 r., kiedy to podniosły się głosy oburzenia na przedwczesne – przed godziną dwudziestą – zamykanie wodotrysku. Prasa – w interesie wszystkich osób



Fragment parku z widokiem na fontannę oraz bujną roślinność parterów różanych. W tle wieża dzisiejszego Urzędu Wojewódzkiego.

pracujących do późnych godzin – apelowała o przedłużenie działania fontanny, a w ramach oszczędności wody – o zamykanie wodotrysku na 60 minut w porze obiadowej, podczas gorących dni lata, kiedy to frekwencja spacerujących w parku znacznie spadała. Fontanna, jako nowy element małej architektury parkowej, sąsiadująca z domkiem zdrojowym, otrzymała z czasem piękną oprawę w postaci gustownego ogrodu.



Całość założenia została uznana za najpiękniejszy klejnot wśród szczecińskiej zieleni.

Los Kociego Bagna ważył się przez kolejnych kilka lat. Konieczność osuszenia podnoszono wielokrotnie, także kiedy w Szczecinie rozwinęła się epidemia cholery, a bagno uznano za „zło”, które sprzyjało rozwojowi i gromadzeniu się siedliska zarazków. Proponowane odprowadzenie wody drenażem poprzez Birkenallee, w dół przez Blumenstraße (ul. Szarotki) i dalej do Odry wydawało się magistratowi zbyt kosztowne. Odwlekana decyzja wcześniej czy później musiała znaleźć swój finał ze względu na plany zabudowy obszaru pomiędzy Grabower Straße, Birkenallee i Pölitzer Straße (al. Wyzwolenia), które nie mogły zostać w pełni zrealizowane bez wcześniejszego osuszenia zbiornika.

W 1875 r. w rejonie Bramy Królewskiej rozpoczęto zaawansowane prace kanalizacyjne. Położono rury na odcinkach od Odry, przez Steinstraße (ul. Kapitańska), w górę do samego cmentarza, a także wykonano wstępne prace do parkowego domku zdrojowego – stamtąd rurociąg prowadzić miał do narożnika Birkenalle (nieruchomość mistrza ciesielskiego Wolffa), gdzie w pobliżu mieścił się staw. Los Kociego Bagna został przesądzony, a plany jego likwidacji spowodowały głośnie oburzenia w lokalnej prasie. Zarzucano miastu brak rozsądnych decyzji i konsekwencji w swoich działaniach. Miejsce to od dawna wymagało odpowiednich kroków odnośnie oczyszczania i wykonania kanalizacji. W zadbanym stanie byłaby możliwość hodowli ryb, krabów i ślimaków, które przy okazji przyczyniłyby się do oczyszczania wody. W zamian za to woda przez lata była zanieczyszczana najróżniejszymi odpadami, co doprowadziło do sytuacji, że zmieniała się w cuchnące bagno. W tym samym artykule skrytykowano również usunięcie Łabędziego Stawu, którego wodę powinny mącić dostojne łabędzie, a obydwie oczka wodne powinny stanowić naturalną ozdobę powstającej tam nowej dzielnicy. 11 sierpnia 1875 r. prace kanalizacyjne były już tak zaawansowane, że po południu z „owianego złą sławą” Kociego Bagna zaczęto

wypuszczać wodę. Akcja trwała kilka dni i towarzyszył jej tłum gapiów. Miejsce zostało zdezynfekowane, a od lat zagnieżdżone w trzcinach kaczki przeniosły się do innych stawów.

## **Szwajcarski domek**

O pierwszej cukierni na obszarze dzisiejszego parku Żeromskiego wzmiankowano już w 1826 r. – była to „Restaurations-Bude”, nazywana wówczas „Zandersche” (prawdopodobnie od nazwiska cukiernika Zandera), za którą znajdowała się założona w 1815 r. plantacja śliw.

Kolejna informacja pojawia się w 1847 r. i ma związek z koniecznością wykonania gruntownego remontu. Dotyczyło to znajdującego się w parku pawilonu, którego stan groził zawaleniem. Władze miasta przekazały nieodpłatnie na ten cel drewno (20 sztuk pni). Ten uroczy domek zbudowano w tzw. szwajcarskim stylu – nazywany był domkiem z kory (Borkhäuschen), ponieważ jego zewnętrzne ściany pokryte były korą dębu. Pawilon został odnowiony z funduszy SPiUM. W marcu 1848 r. został jednak podpalony, w wyniku czego spłonął aż do fundamentów.

Na przełomie 1849 i 1850 r. miejscem tym zainteresował się Otto Moritz Schür, doświadczony chemik i aptekarz, który założył zakład produkcji sztucznej wody mineralnej tzw. systemem Struvego. W 1820 r. dr Friedrich Struve z Drezna z powodzeniem rozpoczął wytwarzanie jej na szeroką skalę, dzięki czemu sztuczne wody mineralne stały się ogólnie dostępne, w szczególności dla niezamożnych mieszczan. Ponieważ w ówczesnym Szczecinie takiego zakładu brakowało, Schür postanowił w miejscu spalonego domku z kory wybudować pijalnię wód mineralnych (Brunnenhaus). Uważał, iż miejsce to doskonale spełnia warunki dla chorych, którzy pijąc wodę, mogliby jednocześnie korzystać z naturalnych uroków tego miejsca. O zgodę na budowę domku wystąpił do Dyrekcji Policji 3 maja 1850 r., kolejne pisma złożył do magistratu oraz Komendantury Królewskiej. W czerwcu podanie skierował jeszcze do Królewskiego Urzędu Medycyny, w związku z koniecznością otrzymania

koncesji na założenie zakładu do produkcji sztucznej wody mineralnej.

Ponieważ projekt spełniał wszystkie rygory budowlane rejonu twierdzy, ze strony Królewskiej Komendantury nie było przeciwwskazań do rozpoczęcia budowy. Sprawa została przekazana przez magistrat do SPiUM. Po ustaleniu warunków (m.in. w okresie zimowym budynek służyć miał do przechowywania wyposażenia ogrodowego, które należało do stowarzyszenia) oraz wysokości dzierżawy, pod koniec lipca zgoda została zatwierdzona. Niestety, budowa nie ruszyła ani w upływających miesiącach letnich, ani w niekorzystnym okresie zimowym. 30 kwietnia 1851 r. wezwano aptekarza do złożenia wyjaśnień i podjęcia dalszych kroków przy inwestycji. Jednym z powodów przestoju była niechęć Schüra do przyjęcia warunku związanego z magazynowaniem sprzętu w okresie zimowym – w zamian oczekiwał od magistratu pomocy w nieodpłatnym uzyskaniu niezbędnego materiału do budowy domu w postaci drzewa z miejskich lasów. Jego wniosek został odrzucony, jednocześnie zażądano deklaracji o rozpoczęciu budowy w ciągu najbliższego lata – w przeciwnym wypadku teren miał zostać odebrany i przekazany na inne cele. Schür zrezygnował z budowy na cztery lata (w tym czasie uzyskał tytułu doktora filozofii).

22 października 1855 r. wystąpił z prośbą o odnowienie cofniętej koncesji. W grudniu przedłożył projekt z widokiem pawilonu i zobowiązał się do spełnienia wcześniej ustalonych warunków. Zgodę na budowę domku wydano 5 grudnia 1855 r. Przydzielono mu duży plac w miejscu, gdzie do 1848 r. stał szwajcarski domek z kory. Budynek miał liczyć 35 stóp długości i 21,5 stopy szerokości oraz 14 stóp wysokości. Wykonany w całości z drewna, na masywnych fundamentach, posiadający na wyposażeniu żelazny piecyk przenośny. Ponieważ domek miał być wzniesiony w I rejonie fortecznym, w razie niebezpieczeństwa – na pisemne wezwanie Królewskiej Komendantury – właściciel miał obowiązek natychmiastowego usunięcia budowli. Domek zdrojowy został zaprojektowany przez mistrza ciesielskiego Georga Schultza



i wzniesiony w 1856 r. Subtelność i delikatność jego stylu sprawiła, iż był architektoniczną ozdobą parku przy Bramie Królewskiej. O jego fachowym wykonaniu świadczy to, że przez kolejnych 20 lat nie wymagał żadnych większych napraw.

Podczas letnich miesięcy właściciel pijalni przekonał się, że jego produkty cieszą się niezwykłą popularnością, i to nie tylko w Szczecinie (wiele osób przyjeżdżało do miasta specjalnie po wodę). Prowadził sprzedaż sztucznej wody mineralnej i selcerskiej własnej produkcji. Posiadał również bogatą ofertę wód leczniczych ze znanych uzdrowisk. Część gatunków wód (selcerska, Apollinaris i sodowa) trafiało do butelek i syfonów. Produkował różnego rodzaju pastylki musujące, m.in. sól emską, vichy i sodę, które pakowano w pudełeczka i sprzedawano w okolicznych aptekach. W jego ofercie znajdowały się również napoje orzeźwiające – musująca lemoniada o smakach: cytrynowym, pomarańczowym oraz imbirowym. Pijalnia wód mineralnych, sztucznych i naturalnych, funkcjonowała w miesiącach letnich (od maja do końca sierpnia) w godzinach porannych: początkowo od szóstej do ósmej rano, w latach późniejszych do dziewiątej.

W 1857 r. doktor postanowił wdzierżawić część swoich pomieszczeń cukiernikowi Leonhardowi Caviezelowi do sprzedaży wypieków cukierni „A. Pontz & Co.,” której ten w owym czasie był dysponentem, a od 1858 r. właścicielem. Punkt czynny był w miesiącach letnich, oferowano tam delikatne

Pijalnia wód mineralnych dr. Ottona Schüra.



Butelka po wodzie mineralnej z wytwórni dr. Ottona Schüra.



Plan sytuacyjny z 1863 r.

1. Pijalnia wód mineralnych dr. Ottona Schüra;
2. Trybuna muzyczna;
3. Dom ogrodnika;
4. Łabędzi Staw;
5. Droga w kierunku Bramy Królewskiej;
6. Droga w kierunku Dworku Księżnej;
7. Cmentarz miejski.

pieczywo, pyszne torty, sękacze, lody oraz inne desery. Warto w tym miejscu wspomnieć, że cukiernia ta została założona przez szwajcarskiego cukiernika A. Pontza w 1823 r., który do Szczecina przyjechał ze szwajcarskiej Gryzonii. Firma ta była najdłużej i nieprzerwanie działającą cukiernią w mieście, wymieniana jest w księgach adresowych do 1937 r.

W maju 1859 r. Caviezel postanowił rozbudować cukiernię w parku. Obok pijalni chciał wznieść cztery drewnia-



Różne partery z widokiem na domek ogrodnika oraz szklarnię parkową.

ne altany (każda o długości 10 stóp i szerokości 4 stóp) oraz trybunę z podestem i lekkim, wykonanym z płótna lub desek zadaszeniem (16 stóp długości i 14 stóp szerokości). Po uzyskaniu pozwoleń od Komendantury i Dyrekcji Policji, oba dokumenty przedłożył do magistratu. 22 czerwca dostarczył projekt sytuacyjny, z którego wynikało, iż altany miały być przedłużeniem ściany szczytowej pijalni Schüra, zaś trybuna

dla muzykantów została by umieszczona naprzeciw dawnego Łabędziego Stawu. Pozwolenie uzyskał tylko na podest dla orkiestry.

Caviezel i Schür zarządzali w niedzielne poranki przy sprzyjającej pogodzie koncerty, które cieszyły się popularnością. Zapewne to dyrygent podsunął pomysł wybudowania krytego podestu aby uzyskać lepsze brzmienie orkiestry. SPIUM nie uzyskiwało z tego tytułu dodatkowych korzyści, toteż uważało, że park powinien służyć mieszkańcom wyłącznie do swobodnego spacerowania i wypoczynku na świeżym powietrzu. Poprzez rozwój drobnych lokali i restauracji tracił coraz więcej wolnej przestrzeni. Tym samym stowarzyszenie żądało uchwalenia wyższego komornego, jak i dodatkowych opłat za organizowane koncerty. Ponieważ pierwotnie umowa nie obejmowała takich usług, jak sprzedaż ciast czy organizowanie koncertów, magistrat przygotował nową umowę, w której udzielił zgody nie tylko na sprzedaż wody mineralnej, ale i wyrobów cukierniczych, jak również wydał pozwolenie na budowę trybuny. Podtrzymano zobowiązanie aptekarza do przechowywania w okresie zimowym ławek, stołów i innych sprzętów należących do SPIUM. Trybuna została zbudowana według projektu mistrza ciesielskiego H. Gericka, w czerwcu 1859 r.

Niedaleko pijalni wód funkcjonowała druga cukiernia – „Gebrüder Countz”. Informacja o niej pojawia się w 1862 r. i dotyczy kolejnej skargi wniesionej do magistratu przez stowarzyszenie, domagając się tym razem ograniczenia terenu dla obu cukierni, które stolikami i krzeselkami oraz ogródkami piwnymi zajmowały coraz więcej przestrzeni. Skarga dotyczyła również urządzanych tam koncertów. Imprezy cieszące się dużą popularnością przyciągały licznych słuchaczy – niestety, odbijało się to na estetyce okolicy (zniszczona i poddeptana trawa).

W 1863 r. – po uzyskaniu zgody od Dyrekcji Policji i Królewskiej Komendantury – SPIUM rozpoczęło budowę domku przeznaczanego na mieszkanie dla strażnika parku. Projekt przygotował znany szczeciński mistrz murarski F. Trost. Wewnątrz, oprócz niewielkiego

mieszkania, znajdowały się dwa dodatkowe pomieszczenia – do przechowywania roślin i sprzętu ogrodowego. Domek usytuowano po północnej stronie węglnika, w którym mieściły się później partery różane z fontanną.

W 1864 r. uregulowano ponownie umowę z dzierżawcami. Powodem były nieczystości oraz zaniedbany sprzęt. Oba miejsca otrzymały zezwolenie na rozstawienie letnich ogródków, jednak tylko na wyznaczonym terenie. Poza tym, nałożono obowiązek konserwacji powłoką olejną stołów i krzesełek, a także innego wyposażenia gospodarczego. Wspomniane miejsca musiały być utrzymane zawsze w czystości, jak również – corocznie do 15 kwietnia – posypane nowym żwirem. Pozwolenia udzielono również na organizowanie koncertów, z zastrzeżeniem cofnięcia decyzji oraz prawa wypowiedzenia umowy w terminie 3 miesięcy, rozebrania domku zdrojowego, jak i uprzątnięcia gruzu budowlanego na koszt dzierżawcy. Lokalizacja obu cukierni w tak uczęszczanym miejscu spacerowym oraz sąsiedztwo cmentarza zobowiązywały obu panów do utrzymania wszystkiego w należytym stanie.

W maju 1872 r. cukiernik i ówczesny właściciel drugiej cukierni C. Schubert, odsprzedał swój pawilon kucharzowi i cukiernikowi Rudolfowi Prützowi. Niestety, stan techniczny cukierni był na tyle zły, że pawilon groził zawaleniem. Nowy właściciel zmuszony był do przeprowadzenia remontu i wymiany podгниłych elementów konstrukcji. W 1875 r. została skonfiskowana trybuna muzyczna, na której od dawna nie odbywały się żadne koncerty. W lutym 1876 r. Prütz otrzymał zgodę magistratu na rozbudowę cukierni. Obiekt miał zostać powiększony o jedną kondygnację, którą należało wykonać z pruskiego muru, oraz oszkloną werandę, wykonaną dookoła budynku. Wewnątrz domek musiał zostać zaopatrzony w urządzenie grzejne. W 1879 r. wykonano rozbudowę domu ogrodnika, dobudowując do niego szklarnię.

Otto Moritz Schür zmarł 1 marca 1894 r. Był niezwykle aktywnym człowiekiem, w latach 1862–1894 należał do Towarzystwa Politechnicznego,



Cukiernia Rudolfa Prütza.

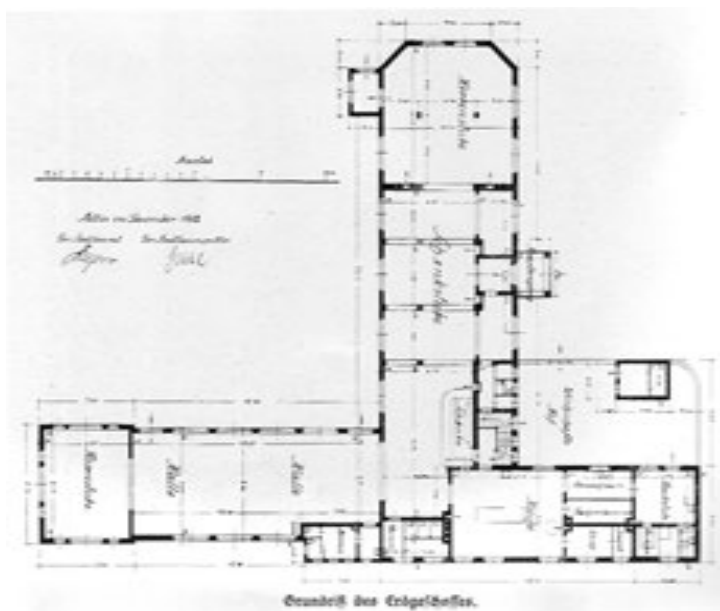
w którym w latach 1867–1893 pełnił też funkcję bibliotekarza. W latach 1867–1876 był miejskim radnym. Ożenił się z Berthą z domu Schröder, z którą miał syna Maxa – chemika i kupca. Przez 38 lat prowadził pijalnię wód mineralnych, która po jego śmierci pozostała w rękach rodziny.



Plan sytuacyjny z 1894 r.

1. Cukiernia;
2. Fontanna;
3. Domek ogrodnika;
4. Pijalnia;
5. Budynek zarządu cmentarza.

Początek XX w. rozpoczął się serią wyburzeń. Już w 1901 r. rozebrano domek zdrojowy dr. Schüra. W 1905 r. – z powodu złego stanu technicznego – zlikwidowano domek ogrodnika wraz z przylegającą szklarnią. Druga cukiernia funkcjonowała w dalszym ciągu. Po śmierci Rudolfa Prütza w 1906 r. prowadziła ją wdowa, Johanna Prütz z domu Karsch.



Projekt przedstawiający rzut parteru „Parkhausu”.



Wejście główne.

## Cukiernia mistrza Brunona Franka

Jesienią 1910 r. lokalna prasa poinformowała o mającym się odbyć wkrótce posiedzeniu Rady Miejskiej, na którym miały zostać podjęte ostateczne decyzje w sprawie projektu budowy nowej restauracji w miejskim parku. Planowano wznieść ją w miejscu starej, drewnianej cukierni, której stan groził zawaleniem. Obiekt ten nie spełniał wymogów przepisów techniczno-budowlanych i był w tak złym stanie, że – zdaniem ekspertów – koszty jego remontu byłyby zbliżone do kosztów wzniesienia w tym miejscu nowego gmachu.

Chodziło o parterowy budynek, o powierzchni całkowitej 300 m kw., z przylegającą od zachodu ogrzewaną salą, toaletami i zapleczem restauracyjnym oraz wewnętrznym dziedzińcem. Aby lokal mógł funkcjonować także zimą, konieczne było założenie centralnego ogrzewania. Sala o powierzchni ok. 220 m kw. miała zostać tak urządzona, aby od strony zachodniej otrzymać podwójne okna, natomiast od strony ogródka restauracyjnego latem pozostać otwarta, a zimą dysponować pojedynczymi oknami. Koszty budowy i wyposażenia oszacowano na 87,6 tys. marek. Wymówienie dzierżawy dla obecnej właścicielki cukierni, wdowy Prütz, nastąpiło z datą 1 listopada 1910 r.

Temat inwestycji powrócił w marcu 1911 r., kiedy to miasto ponownie podjęło rozmowy w sprawie obiektu restauracyjnego. Ojcowie miasta musieli przeznaczyć na ten cel 97,8 tys. marek – kwota przekroczyła zatem pierwotnie zatwierdzoną. Radny miejski Wehrmann wniósł o odrzucenie całego wniosku z powodu wysokich kosztów budowy i nasuwających się wątpliwości odnośnie jego późniejszej rentowności, natomiast radny Hintze obawiał się również współzawodnictwa z niedaleko położonym miejskim Konzerthausem. Projekt ostatecznie został jednak zatwierdzony.

Już w kwietniu podjęto pierwsze działania. Przedsięwzięciem budowlanym zajął się Miejski Urząd Budownictwa. Projekt architektoniczny oraz jego realizację pod bezpośrednim nadzorem miejskiego radcy budowlanego Wilhelma Meyera-Schwartau, powierzono miejskiemu inspektorowi budowlanemu Adolfowi Stahlowi. Projekt, datowany na 20 kwietnia 1911 r., był sygnowany nazwiskiem obu panów. Rozplanowanie budynku w jego wyjątkowym otoczeniu parkowym, wśród cennego drzewostanu i oryginalnej oprawy kwiatowej przy dawnym Łabędzim Stawie, było zadaniem niełatwym. Po wcześniejszej rozbiórce starej cukierni, rozpoczęto budowę, którą realizowano w latach 1911–1912.

Obiekt został wzniesiony na nieregularnym planie w kształcie litery „T” i składał się z dwukondygnacyjnego korpusu głównego oraz parterowego skrzydła. Został częściowo podpiwniczony i otrzymał niską, charakterystyczną wieżyczkę na dachu. Dojście do kawiarni zaplanowano od strony Bramy Królewskiej, główną aleją prowadzącą w kierunku ówczesnej Behr-Negendankstraße (ul. Starzyńskiego), prosto do kolumnowego ganku z drzwiami przedsiionkowymi, które umiejscowiono w części głównej budynku. Na poddaszu, pod mansardowym dachem, znajdowało się mieszkanie dla dzierżawcy oraz pokoje dla personelu. Pozostałą przestrzeń zajmował strych z pralnią, suszarnią i magazynem do składowania krzeseł i stolików.

Parter służył jako główna część restauracyjna z wyjściem od strony północnej na otwarte dwa ogródki kawiarniane oraz różane partery, tworząc razem kaskadowo opadające tarasy. Funkcję estetyczną i komunikacyjną między tarasami zapewniały niewielkie schodki ozdobione ażurowymi pergolami. Piękną oprawę stanowiło naturalne ogrodzenie – żywopłot grabowy



Widok na „Parkhaus” od strony południowej, 1912 r.



Widok od strony północnej.



Letni ogródek restauracyjny z pawilonem muzycznym.



Letni ogródek, w głębi tzw. hala ogrodowa.



Sala w skrzydle wschodnim.



Bogate zdobienia malarskie w głównej sali restauracyjnej, 1912 r.

i ligustr. Ustawione na tarasach rzędy stolików zapewnić miały gościom odpoczynek w cieniu drzew, z widokiem na barwne mozaiki kwiatowe różanych parterów. Skrzydło od strony północnej, podobnie jak budynek główny, służyło funkcji restauracyjnej, natomiast krótsze od strony południowej – jako kuchnia i zaplecze. Do tego skrzydła od strony wschodniej przylegał zamknięty dziedziniec. Wewnątrz umieszczono niewielką koziarnię. Zewnętrzne ściany budynku zostały oplecione pnąciami Clematisa oraz pnącą różą.

Architektura budynku została utrzymana w prostej, spokojnej formie nawiązującej do obiektów powstałych w epoce biedermeieru. Epokę tą przywołały na myśl również zastosowane detale w postaci ozdobnego szyldu z napisem „Parkhaus” na wykonanym artystycznie wysięgniku, a także miękkie linie dachu pokrytego czerwoną dachówką i zielone okiennice, harmonijnie komponujące się z elewacją o ciepłym, jasnobrązowym kolorze. Wejście do budynku poprzedzone było portykiem, którego zadaszanie wsparto na dwóch białych kolumnach tokańskich oraz dwóch konsolkach z rzeźbiarskim opracowaniem. Na jednym wsporniku umieszczono datę budowy, na drugim głowę gryfa. Ozdobne obramienie drzwi wzbogacono płaskorzeźbami. Całość idealnie wpasowała się w piękno parkowego otoczenia.

Wnętrze „Parkhausu” zostało podzielone na cztery obszerne pomieszczenia – każde indywidualnie zaprojektowane. We wspomnianej części głównej, położonej równolegle do parteru różanego, zlokalizowano restaurację z bufetem. Pomieszczenie wyposażone zostało w stoliki o smukłych nogach i marmurowych blatach utrzymanych w szarej kolorystyce, do których dopasowano drewniane, ciemne krzesła oraz skórzane kanapy, przy których umieszczono bardziej masywne stoły. Na stropach zawieszono kryształowe plafony, a w oknach gustowne zasłony. Do sali przylegały dwie nisze ze złożonymi ornamentami na stropach, wyposażone w śnieżnobiałe, ażurowe, przyściennne ławki oraz takie same dekoracyjne osłony grzejnikowe. Bufet, jako miejsce sprzedaży wyrobów cukierniczych, wyposażono w elegancką, drewnianą ladę.

Od strony wschodniej, na przedłużeniu sali, mieściła się niewielka salka. Oba pomieszczenia łączyło oszklone przejście, zamknięte łagodnym łukiem spłaszczonym. Tutaj ściany pokrywały boazerie okładzinowe. Strop podparty został na drewnianych, dekoracyjnych podciągach i słupach, których krawędzie zostały opracowane kolorową dekoracją malarską. Całość dopełniały kunsztowne, metaloplastyczne żyrandole oraz poroża ozdabiające ściany. W ścianie północnej osadzono drzwi prowadzące do ganku wychodzącego na taras kawiarni.

W drugim skrzydle, wysuniętym w kierunku różanego parteru, mieściła się kawiarnia – tzw. hala ogrodowa, zakończona różanym pawilonem, nazywanym czasem „zielonym pokojem”. Halę ogrodową wypełniały cztery długie rzędy stolików – dwa skrajne, pięciopersonowe, wyposażono w prostokątne blaty, dwa środkowe w okrągłe. W dekoracyjnie opracowanym stropie, pokrytym barwnymi malowidłami, częściowo widać było więźbę dachową. Nad zewnętrznymi rzędami stolików zawieszono lampy z czerwonymi abażurami. Sute zasłony oraz bogato haftowane obrusy dopełniały swoisty klimat tego wnętrza. Bezpośrednio z sali można było wyjść na tarasowy ogródek restauracyjny. Kameralnie prezentował się pawilon różany z równie pięknym stropem, pokrytym malowidłami i wyposażeniem z wiklinowych mebli.

W skrzydle od strony południowej obiekt wyposażony został w zaplecze kuchenne oraz pomieszczenia gospodarcze, które obejmowały piekarnię z zainstalowanym piecem, spiżarnię, kuchnię i zmywalnię. Tylko ta gospodarcza część była podpiwniczona. Budynek otrzymał nowoczesny system mechanicznej wentylacji, jak i niskoprężnego ogrzewania parowego. Nadzór nad projektem i pracami spoczywał na miejskim inżynierze Müntzlauffe.

Obiekt oddano do użytku w kwietniu 1912 r. Dzierżawcą został mistrz cukierniczy Bruno Frank, który swoją działalność w Szczecinie rozpoczął w 1907 r. w cukierni funkcjonującej w kamienicy przy Arndtstraße 36 (ul. Monte Cassino), na rogu Friedrich-Karlstraße (al. Piłsudskiego). Zajmowała ona parter oraz piwnicę. Latem przed



Główna sala restauracyjna z cukiernią.

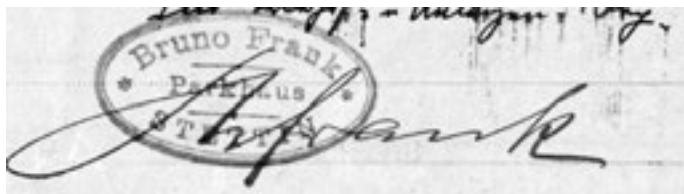


Sala restauracyjna w skrzydle północnym (tzw. hala ogrodowa).



Różany pawilon w skrzydle północnym.





Firmowa pieczęć i podpis  
cukiernika  
Brunona Franka.

budynkiem działała również zadaszona kawiarenka. Od ulicy oddzielała ją piękne, kute ogrodzenie, które do dziś jest niezwykle ozdobą pl. Odrodzenia.

Tuż przed Wielkanocą, 3 kwietnia 1912 r. „Parkhaus” został oficjalnie otwarty. Od początku kawiarnia i cukiernia cieszyły się ogromną popularnością, a jej położenie w pięknym parku – z dawnym cmentarzem i prastarymi drzewami – usytuowanym w samym sercu miasta, tworzyło baśniową scenę. 7 kwietnia w wielkanocnym wydaniu „Stettiner Abendpost” oraz „Ostsee Zeitung und Börsen-Nachrichten der Ostsee” opublikowano wiersz okolicznościowy pisarza i poety Matthiasa von Ruville’a na cześć nowego „Parkhausu”, zachęcając tym samym szczecinian do zapoznania się z nowym obiektem.

Cóż oferował właściciel nowej cukierni? Można śmiało uznać, iż był on kontynuatorem wieloletniej tradycji tego miejsca. Pierwszy anons zamieszczony w prasie, o otwarciu 1 maja 1912 r. kuracji zdrojowych, pojawił się 30 kwietnia. Mineralne wody lecznicze aplikowano o godzinie szóstej. Podawano wszystkie gatunki wód mineralnych, krajowe i zagraniczne. Stosowano kuracje ciepłe i zimne, z mlekiem lub serwatką, zawsze według zaleceń „panów lekarzy”. Wydawano również czterotygodniowe abonamenty, uprawniające do pobierania codziennie dwóch szklanek wody podczas trwania kuracji oraz w ciągu jednego tygodnia trzech szklanek. Serwowano kozie mleko od kóz z własnej hodowli. Popijając smaczną kawę, można było pograć się w lekturze miesięcznika kulturalnego „Unser Pommerland”, który dostępny był w nielicznych hotelach i restauracjach na Pomorzu.

W cukierni „Parkhausu” można było delektować się słodkościami pochodzącymi z własnych wypieków. Polecano apetyczne sękacze, torty, placki drożdżowe z bakaliami, pachnące pierniki i marcypy oraz świeże pączki o różnych

nadzieniach. Jednak sprzedaż wyrobów cukierniczych w tamtych czasach była obłożona surowymi przepisami policyjnymi. W 1914 r., ukazało się ogłoszenie podpisane przez dziewięciu członków cukierniczej korporacji – w tym Brunona Franka – informujące o nałożeniu na nich zakazu sprzedaży wyrobów cukierniczych poza wyznaczonymi godzinami w niedziele i święta. Na Wielkanoc, Zielone Świątki i Boże Narodzenie sprzedaż można było prowadzić do za kwadrans dziesiątą, w pozostałe święta i niedziele do godziny piętnastej. Łamanie przepisów było surowo karane.

Urokowi tego miejsca nie mogły się oprzeć i władze miejskie. 27 czerwca 1913 r. – z okazji obchodzonego

Matthias von Ruville

## DOM PARKOWY

Tam, gdzie ćwierka wróbel,  
Tam, gdzie zięba śpiewa,  
Gdzie się wnet rozsieje zapach róż  
Między wystrojone  
W świeże liście drzewa  
W wielkanocne święta chodźmy już.

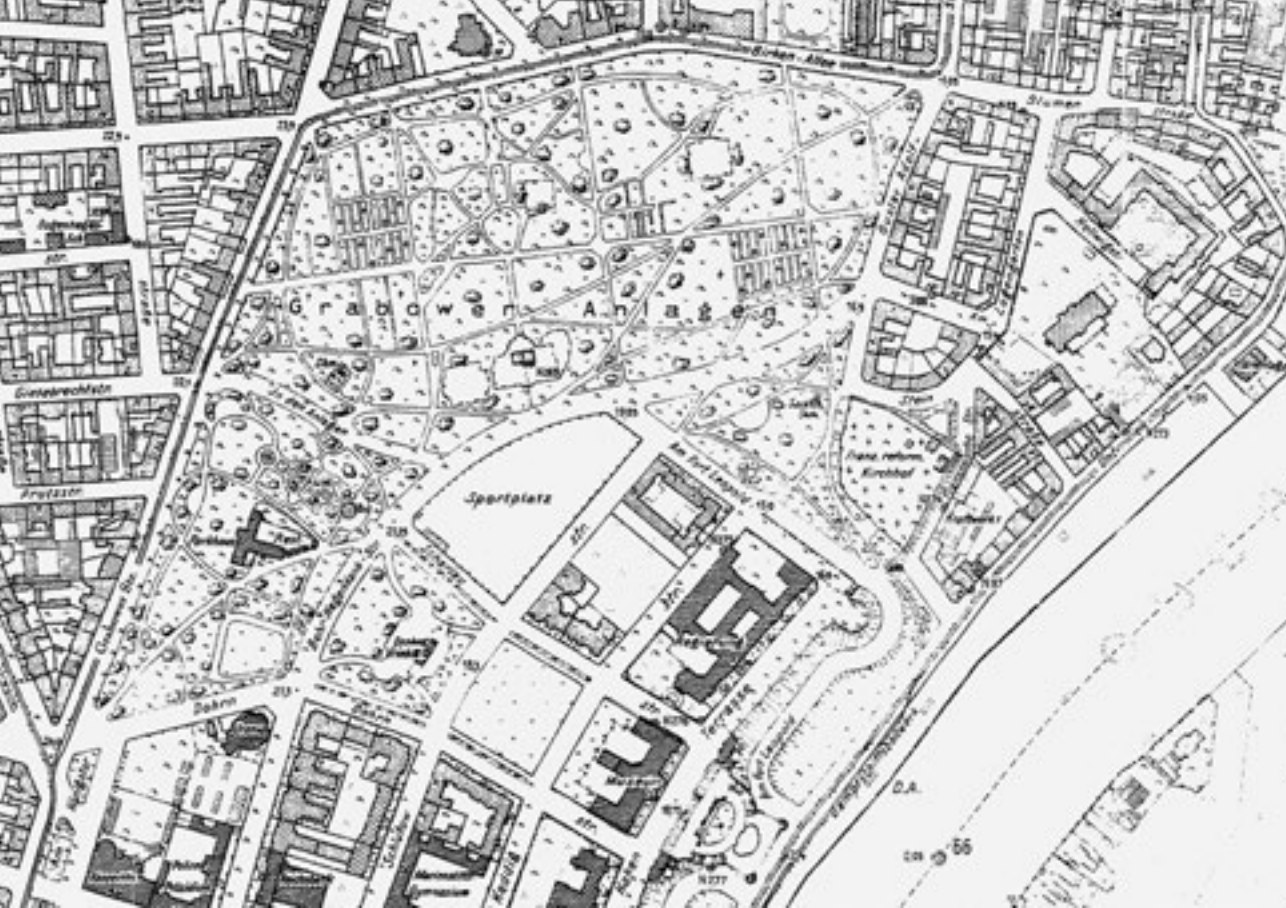
Wspaniałe tarasy  
Sal wystrój przesłiczny  
„Domu Parkowego” znęca cię.  
Zwabi cię brzęk miły  
Filiżanek licznych  
Temu nikt nie zdoła oprzeć się!

Pośrodku salonów  
różane altany  
A na ścianach szyk odcieni stu  
Siądziesz oniemiały,  
Czarem oplątany  
W baśni, która się spełniła tu!

Dalej, szczecinianie,  
Nie dajcie się prosić  
Bo jeżeli nie pójdziecie tam  
I okazję taką  
Zmarnujecie, to się  
Przodkowie w grobach przewrócą wam!

Tu zasiąść przy kartach,  
Tutaj sączyć kawę  
Tego dobry ton wymaga dziś!  
To jest – z tego każdy  
zdaje sobie sprawę –  
Miejsce, gdzie koniecznie trzeba być!

(tłum. Henryk Artur Kunert)



**Obecny park  
Żeromskiego  
na planie z 1930 r.**

w Szczecinie w dniach 28–30 czerwca XIV Niemieckiego Kongresu Sportów Ludowych i Młodzieżowych – odbyło się tam przyjęcie powitalne. Wśród gości pojawił się nadburmistrz dr Ackermann, miejski radca szkolny prof. dr Kühl oraz ważne osobistości z Berlina, Bonn i Hanoweru. Przyjęciu towarzyszyła muzyka kapeli Królewskiego Regimentu. Oprócz takich ważnych uroczystości, odbywały się również zebrania różnych stowarzyszeń i innych organizacji, których z powodu wielkiej aktywności szczecińskiej elity w mieście nie brakowało.

Niesłabnym powodzeniem cieszyły się koncerty – poranne o siódmej, popołudniowe o szesnastej i wieczorne o dwudziestej. Grały je głównie orkiestry wojskowe, ale od czasu do czasu pojawiała się też kapela Teatru Miejskiego pod dyrekcją K. Büsinga, H. Bethkego czy E. Ortmanna. Koncerty wielokrotnie służyły nie tylko sztuce, ale i szlachetnej idei. Należały do nich duże wojskowe koncerty dobroczynne. W latach I wojny światowej, ale i w późniejszych, choć z imprez przeznaczano na rzecz

Czerwonego Krzyża oraz dla rodzin poległych i kalekich podoficerów czy żołnierzy z różnych jednostek. Koncertowano również na rzecz dzieci chorych lub pochodzących z ubogich rodzin. Pogoda nigdy nie była przeszkodą. Imprezy w takiej sytuacji odbywały się zawsze we wnętrzach „Parkhausu”. W połączeniu z muzyką organizowano najróżniejsze imprezy i festyny ogrodowe. Na gości czekało wiele atrakcji – m.in. losy, koło fortuny czy iluminacje ogrodowe.

Bruno Frank w 1921 r. objął funkcję Starszego Cechu Korporacji Cukierniczej i Piekarskiej, którą pełnił do 1929 r. 1 kwietnia 1922 r. – po dziesięcioletniej działalności – kończyła się jego umowa dzierżawcza. Sprawę omawiano już we wrześniu 1921 r. Postanowiono przedłużyć ją na kolejne 10 lat, jednocześnie podnosząc czynsz do 80 tys. marek rocznie. Na dzierżawcy spoczywało także ponoszenie innych, dodatkowych kosztów.

O uprzejmości i poszanowaniu do swoich gości oraz wysokiej jakości usług świadczą artykuły prasowe o lokalu. Było to z pewnością niezwykle popularne

i lubiane miejsce – wypełnione do ostatniego stolika, gdzie koncerty zawsze były gorąco oklaskiwane. Dzięki tym wiadomościom również możemy się przekonać o doskonałych wyrobach cukierniczych Brunona Franka i jego zawodowym kunszcie. W maju 1925 r. w nowych halach targowych przy Nemitzerstraße 16 a (ul. Niemierzyńska, nie istnieją) odbyły się targi artykułów żywnościowych, towarów kolonialnych, hoteli i restauracji. Główną atrakcją była wystawa sztuki kulinarnej oraz cukierniczej, w której wzięło udział dziewięć szczecińskich restauracji i cukierni. Wśród nagrodzonych

*Oto z dniem dzisiejszym zaprzestając mej siedemnastoletniej działalności w „Parkhausie”, z tej okazji nie omieszkać, moi drodzy goście, podziękować raz jeszcze za wasze zaufanie i prosić o powierzenie tego zaufania mojemu następcy – panu Fritzowi Sanderowi.*

*Szczecin, 5 kwietnia 1929 r.*

*Bruno Frank*

w kategorii cukierniczej znalazł się „Parkhaus”, który ustąpił tylko ekipie hotelu „Preußenhof”. Na wystawie zaprezentował wymienione torty, marcepanowe ciasteczka, sękacz, tort lodowy oraz inne drobne wyroby cukiernicze.

W grudniu 1928 r., czyli jeszcze przed wygaśnięciem kolejnej dziesięcioletniej umowy z Brunonem Frankiem, prasa poinformowała o poszukiwaniach nowego dzierżawcy. Magistrat ustalił przyszłe warunki umowy – zrezygnowano z corocznej, ustalonej dzierżawy na rzecz procentu od obrotu. Zaproponowano pokrycie kosztów na zakup potrzebnego inwentarza, na który przewidziano maksymalną kwotę 75 tys. marek z miejskich funduszy.

Bruno Frank, od momentu otwarcia lokalu, przez wszystkie lata wspierany był przez rodzinę. Mieszkała wraz z nim jego matka – Mathilde Frank z domu Przybill, oraz żona – Helene Frank z domu Schumacher, z którą miał dwóch synów, późniejszych cukierników. Po zakończeniu siedemnastoletniej działalności, kolejną cukiernię otworzył niedaleko „Parkhausu”, przy Pölitzer Straße 106 (nieistniejąca

kamienica w narożniku ulic Mazowieckiej i Roosevelta). Rodzinny nagrobek Franków znajduje się na Cmentarzu Centralnym (al. Okólna, przed kwaterą 1B). Przy dacie śmierci Brunona Franka – 25 czerwca 1941 r. – widnieje skrót „Gef.” (Gefallen – poległy).

## Pożegnania

Nowy dzierżawca, ekonomista Fritz Sander, anonsował się 4 kwietnia 1929 r. i zapraszał gości na ponowne otwarcie „Parkhausu”, które zaplanował na 6 kwietnia, godzinę piętnastą. O muzycz-

*Dziś otrzymałem dzierżawę miejskiego „Parkhausu” w Grabower Anlagen i proszę szanowną publiczność o obdarzenie mnie takim zaufaniem, jakie pan Bruno Frank mi okazał. Będę się zawsze starał sprostać, wypełniać wszystkie życzenia szanownej publiczności i proszę o taskawe dodanie otuchy.*

*Fritz Sander*

ną atmosferę miał zadbać Rudi Gröger wraz ze swoją orkiestrą z Wiednia. Prawdopodobnie w dniu otwarcia został ciepło przyjęty – wynika to z zamieszczonego 14 kwietnia ogłoszenia, zawierającego podziękowania za otrzymane gratulacje, życzenia i kwiaty. W lokalu nie zaszły żadne zmiany, a nowy dzierżawca kontynuował działalność poprzednika. Wypracowana przez lata wysoka renoma lokalu zachęciła go do śmiałego inwestowania. Jego ogłoszenia w prasie ukazywały się często i należały do jednych z najładniejszych graficznie. Serwował wymienitą kuchnię niemiecką, jak również dania wykwintne. W codziennym menu znalazły się wszelkiego rodzaju zupy, głównie dość treściwe – jak zupa grochowa z kielbasą na sposób marynarski, mieszczańska zupa z soczewicy ze słoniną i frankfurterkami czy zupa fasolowa z dodatkiem gotowanego boczką i ziemniaków. Dania bardziej wyszukane znaleźć można było w specjalnej, niedzielnej karcie – przytoczyć można choćby zupę szparagową z niemiecką pieczenią z marynowanego mięsa, mieszaną owoców, kluskami

ziemniaczanymi i galaretką, zupę krabową lub rosół żółtawy podawane w filiżankach, specjalnie sporządzony szczupak lub turbot z sosem krabowym, gicz cielęcą podawaną ze szpeclami po szwabsku, wątrobiane knedle podane na sposób bawarski czy pomorskie młode gęsi z młodymi ziemniaczkami i pietruszką lub turyńskimi kluskami, mizerią i kompotem jabłkowym. Serwowano również wyszukane sery i pumpernikiel oraz tzw. Parkhaus – półmisek myśliwski. Organizowano wieczory muzyki kameralnej, a w programie znajdowały się dzieła Czajkowskiego, Haydna, Mozarta czy Mendelssohna. 1 września kończyły się letnie koncerty poranne, a rozpoczęła się Rheinisches Winzerfest (reńskie święto winobrania). Od 1 października świętowano bawarskie Oktoberfest, już od czwartej rano racząc się mocnym piwem Salvator Bock z monachijskiego browaru Paulaner. Atrakcją stanowiły



Fragment parku Żeromskiego, 1969 r.

umowy – przyszły dzierżawca miał płacić 7 proc. od obrotu, obniżono również wysokość sumy gwarantowanej do 15 tys. marek rocznie. Z zaproponowanych kandydatów, magistrat wyłonił dyrektora Artura Hofmanna. Ponowne otwarcie nastąpiło 31 maja 1931 r. Zagrała



również specjalne koncerty węgierskie. Popołudniami i wieczorami grał wirtuoz skrzypiec Janos Farkas wraz ze swoją kapelą w tradycyjnych, węgierskich strojach. Podczas programu serwowano węgierskie potrawy i tokaj.

Działalność Sandera jako restauratora w „Parkhausie” trwała dwa lata i zakończyła się jego bankrutem. Chwilowo obiektem zajęli się bracia Heider (hotel „Preußenhof”). Miasto tradycyjnie przygotowało nowe warunki

kapela Maxa Buttnera z berlińskiego „Haus Vaterland”. Nowy właściciel także starał się podtrzymać tradycje poprzedników. Wkrótce otworzył kurację wodami leczniczymi oraz ciesząc się popularnością poranne śniadania o 6:30. Organizował koncerty całoroczne, jak i letnie w ogrodzie. Muzyczny program zapewniała wspomniana wyżej kapela, a także reńska orkiestra Maxa Herrensdorfa. Śpiewali tenorzy z Teatru Miejskiego. W 1934 r. swój znany

Dawny „Parkhaus”, koniec lat siedemdziesiątych XX w.



Elewacja wschodnia i północna, 1992 r.



Elewacja zachodnia, 1992 r.



„Park Hotel”, 2012 r.

z płyt gramofonowych i radia głos prezentował z powodzeniem tenor Hans Rexies, późniejszy członek reaktywowanego sekcetu męskiego Comedian Harmonists, cieszącego się międzynarodową popularnością.

Gościom oferowano najlepsze wina oraz piwa, w tym szczecińskie z browaru Bohrisch. Polecano wyroby cukiernicze, pączki, torty lodowe i wiele gatunków pieczywa. Zapewniano mnóstwo atrakcji, bengalskie ognie, konkursy śpiewu oraz dancingi do czwartej rano, które odbywały się jeszcze w pierwszych latach wojny. W trudnym okresie wojennym oferowano już tylko proste dania, które można było nabyć posiadając odpowiednie kartki żywnościowe. Alianckie naloty na Szczecin oszczędzały obiekt do 1944 r. Wówczas budynek uległ częściowemu zniszczeniu, prawdopodobnie w ciężkim, nocnym nalocie z 16 na 17 sierpnia 1944 r., kiedy bomby zrzucono m.in. na Łasztownię, Stare Miasto i część Śródmieścia. Informację tę może potwierdzać – wydane w drodze wyjątku – zezwolenie na budowę podczas wojny baraku przy jądłodajni „Parkhaus” z 23 sierpnia 1944 r. We wrześniu 1944 r. podjęto działania odnośnie miejskiej kuchni, która została zniszczona w wyniku nalotu z 29/30 sierpnia 1944 r. Sprawa dotyczyła urządzenia jej w dawnym „Parkhausie” (początkowo rozpatrywano lokalizację w hali kasowej Teatru Miejskiego), który – jak podano – również został częściowo uszkodzony. Przez wbudowanie tam ocalałych kuchенок, a także dzięki posiadanej przez miasto rezerwie kotłowej, byłyby ona zdolna wyprodukować 3 tys. porcji dziennie. Zwolnione mieszkanie po dotychczasowym dzierżawcy miało zostać przydzielone zarządcy miejskiej kuchni jako mieszkanie służbowe.

Od końca pierwszego ćwierćwiecza XIX w. przez ponad 100 lat, przy dawnym Łabędzim Stawie podtrzymywana była tradycja sprzedaży wyrobów cukierniczych, picia wód mineralnych czy organizowania letnich koncertów na świeżym powietrzu. Tradycję przerwały dopiero ciężkie naloty na miasto.

Po wojnie nastąpił proces powolnej degradacji obiektu, który stał opuszczony, ulegając dalszym dewastacjom. Dopiero w 1966 r. udało się go wydzierżawić. Ulokowała się tutaj restauracja „Plantowa”, która – w przeciwieństwie do „Parkhausu” – była lokalem wątpliwej renomy. W tym samym okresie na piętrze funkcjonowało Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Produkcji Nakładczej, które z czasem przekształciło się w Przedsiębiorstwo Produkcji Galanteryjno-Odzieżowej „Progal”.

W 1983 r. przeprowadzony został kapitalny remont budynku, po którym w dalszym ciągu na parterze funkcjonował lokal gastronomiczny oraz magazyn, a na piętrze mieściły się biura. Ekspertyza techniczna wykonana w 1991 r. jednoznacznie określiła stan budynku na bardzo zły. Stwierdzono zawilgocecie i zagrzybienie fundamentów oraz ścian zewnętrznych i wewnętrznych, a także uszkodzenie więźby dachowej, stropów i stolarki. Zniszczone były tynki, instalacje i pokrycie dachu, blacharka była silnie skorodowana. Budynek nosił ślady włamań i ulegał dalszemu procesowi niszczenia, a teren wokół niego był mocno zaniedbany.

W latach 1992–1995 obiekt został zaadaptowany na hotel. Wykonano gruntowny remont, podczas którego obrys fundamentów – zachowany po zniszczonym w czasie wojny skrzydle północnym – został zabezpieczony, a na jego fragmencie postawiono niewielką dobudówkę, która początkowo służyła jako zaplecze budowy, a później jako magazyn. Uroczyste otwarcie „Park Hotelu” odbyło się 12 października 1995 r.

W 1996 r. została wydana zgoda na odtworzenie północnego skrzydła, w którym na parterze planowano

urządzić salę wielofunkcyjną z barem, a na poddaszu pokoje hotelowe. Obiekt, już w rozbudowanej wersji, w plebiscycie czytelników „Gazety na Pomorzu” (regionalny dodatek do „Gazety Wyborczej”) otrzymał w 1999 r. tytuł „Ulubieńca Miasta”, pokonując przy tym tuzin innych budowli. W 2006 r. ukończono rozbudowę hotelu o nowe skrzydło wschodnie. Uzyskano wówczas dodatkowe pokoje (każdy indywidualnie zaprojektowany) oraz nowoczesne wodne centrum rekreacyjne. W tym samym roku park Żeromskiego przeszedł renowację. Naprawiono alejki, postawiono nowe latarnie, ławki i kosze. W 2007 r. istniejący przy hotelu basen przeciwpożarowy został przekształcony w oczko wodne, wokół którego powstała letnia kawiarenka.

Obszar parku Żeromskiego w 1983 r. został wpisany do rejestru zabytków, natomiast w 1994 r. ochroną konserwatorską objęto budynek przy ul. Plantowej 1. Obiekty są dodatkowo zlokalizowane w „strefie K” – ochrony krajobrazu kulturowego, i „strefie III” – ochrony archeologicznej miasta Szczecin. Dziś miejsce po prastarym Łabędzim Stawie zieleje pustką. Nie ma różanych partaków, gdzie mieszkańcy wycocywając na ławkach mogli podziwiać piękne barwy kwiatów, jasną żółtość forsycji, aksamitne wstęgi granatowej i głębokiej czerwieni bratków, upajając się słodkim zapachem róż. To piękne miejsce zamieniono na psią toaletę, która skutecznie odstrasza przykrymi zapachami. Fontanna, w której niegdyś pluskały się złote rybki, obecnie stoi nieczynna i zasypana po brzegi ziemią, na której w letnich miesiącach panoszy się dzika roślinność.

W tym historycznym miejscu szczęśliwie przetrwał dawny budynek „Parkhausu”. Piękna budowla, choć trochę odmieniona, wciąż otulona jest zielonym dachem starych drzew, przez które przebłyskują ciepłe promienie słoneczne. Tutaj miejski zgiełk milknie, przekraczając zieloną granicę parku, słychać tylko wesoły ptasi świergot. I gdzieś z oddali wygrywane są dźwięki cichego koncertu nadchodzącej wiosny, jakby na cześć wiekowego jubilat... 